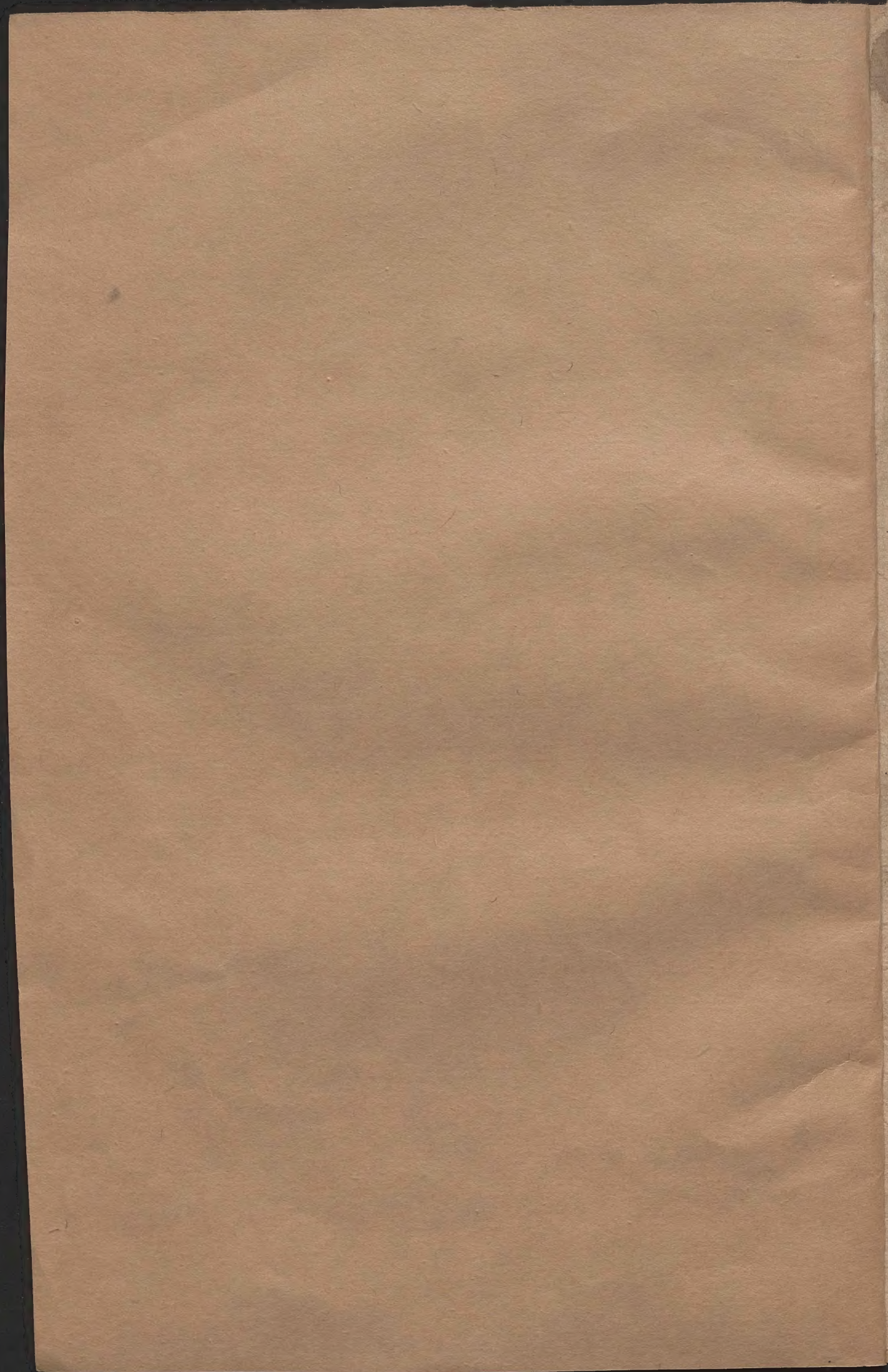


33442

III

Mag. St. Dr.

Mat. komp.



G Ł O S
W I N C E N T E G O
GAŁĘZOWSKIEGO
POSŁA LUBELSKIEGO,

Po podanych Notach od Dworów Petersburskiego i Ber-
lińskiego, w czasie Seymu w Grodnie 1793. Ru

M I A N Y.



33442. III.
Czujesz pewnie KROLU, i znasz, jaki jest stan rzeczy dzisiej-
szych. Daleś to poznać pozostałej części Narodu, wzywa-
jąc Je na to miejsce. Przekonałyście równie i Wy Najjaśn:
Rzpltey Stany, gdyście zgromadziły się w tym jedynie celu,
aby zaradzić i położyć tamę wszystkim nieszczęściom, które
nas otaczają.

Któż jest bez wątpienia taki, któryby nieczuł, i nieznał, patrząc
na tak smutny Obraz Rzpltey, gdzie Skarb wyniszczony,
Wojsko rozproszone, Kray podzielony, Obywatel ledwo nie
z Miałtku wyzuty.

Polak dawniej straszny, celem prawie wszystkich w Europie
Dworów, dziś obiektem największej wzdardy, dziś wysta-
wiony Oku Publicznemu na największą hańbę, tak dalece, iż
ledwo nie każdy radby się zaprzeć Imienia Polaka.

Szczęśliwa niegdyś Polska w stanowieniu sobie Praw, dzisiay inną
już bierze na się postać, dzisiay z udziałem w podległą zmie-
niać się musi, dzisiay tyle jest mocna stanowić, ile obca dozwo-
li ręka, tyle dogodna dla siebie, ile służyć mogą Sąsiedzkim
okolicznościom, tyle trwała, ile do utrzymania ich systematę
będą potrzebnymi.

Komuż winę tego nieszczęścia, tey przyznamy klęski? Dzielmy Je
między Przodków Naszych, i Nas samych. Pierwszych winą,
iż Ci nie znając potrzeb Krajowych, myśleli, aby im tylko by-
ło dobrze, nie patrząc, co jest Duszą każdego Państwa, w tym
nas bezsilności zostawili stopniu. Drugich, iż tey rany, któ-
ra całe Ciało Rzpltey zaraziła, nie starali się uleczyć, a gojąc
ją po części, ostatni, bo śmiertelny cios przez niezgodę, nie-
ufność i podłość zadali.

Straciliśmy już w oczach Europy Jesteństwo, które niegdyś Imię
Polaka sławnym, czczonym i poważnym czyniło.

Ugłłowali nam Kray zabrać, i dopełnili zamiarów swoich, w skutku
dla nas najokropniejszym.

Ugłowią jeszcze wystawić charakter Narodu najczarniejszy, przez
legalizowanie, i dobrowolne przyznanie tych Kraiów, które
z powodów samym tylko Sąsiadom wiadomych są Nam za-
brane.

Wnieſiona Delegacya do ułożenia Traktatu, tworzy mię ſmutnym
Obrad Naſzych, i ſkutkow do Seymu 75. Ru podobieństwem.
Okrywaiąc ſię pod ów czas Narod wieczną hańbą, rozumiał iż
oswobodzi Kray, zabezpieczy reſztę, i że w tey reſzcie może
być ſilnym, rządym i użytecznym.

Y w iſtocie ſamey, zapewniały Sąsiadujące Potencye trwałe, i ni-
gdy nienaruszone Poſſeſſye, jakie w pgraniczeniu zoftawać
miały od oſtatniego Traktatu.

Jakiż widzimy teraz ſkutek? gdzież jeſt ſwiętość Praw? gdzie
powaga? jakie beſpieczeńſtwo? na czém ſię gruntować będzie-
my, kiedy ſwięte Traktaty, które naymocniejszy twierdzą
wſzyſtkich być winny Państw, te przez tychże złamane zo-
ſtały.

Któż z nas będzie taki, któryby pozwalał na Delegacyą i Ratyfi-
kacyą tey Ziemi, która nam bez nas jeſt wzięta, kto taki ſię
znaydzie, któryby oddawał dobrowolnie te Kraie, które hoy-
nym krwi wylewem Przodków Naſzych nabyte zoſtały?

Próżne może uſiłowania naſze, próżny zapał czułości naſzey, gdy
obok Jey wystawić przychodzi, już wyniszczony lud, już ſła-
bość ſiły Kraiowej, jeżeli jeſzcze nie będzie Narodu, którego-
by los Polſki, choć nie dla Polſki, to dla nich ſamych (aby
równey w czasie nie popadli kolei) intereſſował, któryby o
naſzę upominał ſię krzywdę.

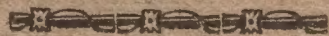
Lecz czyliż dla tego winniſmy chybiać powołania naſzego? dopeł-
nienie tego, czyliżby nie truło ſpokojności naſzey?

Mógłżeby kto większą ſpełnić tyranią na własney oſobie? razić mo-
cniey ſerca czułością przeiętę? mógłżeby kto bardziej uniżyć
Duſzę Polaka zawsze wſpaniałą, a nigdy Dumie obcey nie
poſwięconą. Co wſzyſtko, każdy byłby winien ſam ſobie, gdyby
w brew ſwemu przekonaniu, ſwemu czuciu, ſwoim ſzedł Pra-
wom?

Z tych ja względow ſtojąc przy Traktatach, mam Prawo upomnieć
ſię jako o własność ſwoją, i dla tego na żadną Delegacyą, ani
Ratyfikacyą nie pozwalam.

Może to być (czego jednak Głosy zacnych Kollegow ſpodziewać ſię
nie każą) iż naſtąpi Delegacya, i że przemocy punktu tego
ſładu trudno będzie zoſtawić. Lecz czyż jey wzrok roſtro-
pności do tego momentu nie ſpoſtrzegał?

Y jeżeli naſtąpi, oſwiadczam, iż nic to Praw Twoich Narodzie, do
Twoiey własności nadwierać nie może. Pódydzież taż ſamą
drogą (jeżeli zaiaſnienie jaki promień ſzczęścia nadziei) jaką Ci
też wkażują teraz Potencye.



Biblioteka Jagiellońska



sidr0022995

